№ 285. Kraków 14 Grudnia — Wtorek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...

...czny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...	zł. 23	rocznie	zł. 28
...	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
kwartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwatalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3½. Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z powodu zniżenia opłaty stęplowéj od dziennika z *dwóch* centów na *jeden*, przedpłata na dziennik **Czas** zmniejszoną stosunkowo zostaje i wynosić będzie jak następuje:

na kwartał **I** t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1859, na sam dziennik **„Czas"**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	20 zł.	24 zł. — cent.
półrocznie	10 „	12 „ — „
kwartalnie	5 „	6 „ — „
miesięcznie	2 „	2 „ 25 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	30 zł.	34 zł.
półrocznie	15 „	17 „
kwartalnie	8 „	9 „

Dotychczas w obiegu będące monety przyjmowane będą wedle tabelli obowiązującéj, jako to:

1 złoty reński	1 zł. 5 centów.
1 szóstak srebrny	10 „
1 krajcar	1½ „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie t y l k o według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go stycznia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden j. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 13 grudnia.

Nota ogłoszona w *Monitorze* z powodu wojennych pogłosek, uspokoiła nieco umysły zatrwożone przewidywaniem bliskiego a niespodziewanego wypadku. Jeżeli nieustały całkiem domysły, to ustała polemika niepokojąca więcéj zawziętością i tonem, aniżeli dowodami i rozumowaniem. Lecz według *Monitora*, nie było żadnej do całego tego hałasu przyczyny: polityka więc ogólna europejska znajduje się w téj chwili w tém samém położeniu co dawniéj. Pokój, o który chodzi przedewszystkiem, nie jest zagrożonym, przynajmniéj nie jest zagrożonym więcéj niż był przed owemi wojowniczemi horoskopami. W Księstwach Naddunajskich zdaje się atoli gromadzić burza, która jeżeli wzrośnie, jeżeli polityka a raczéj dyplomacya spiesznie jéj nie rozpędzi, łatwo bardzo nowy popłoch i trwogę sprowadzić może. Lecz przypuścić należy, że konferencya rozpościerając nad Księstwami Zjednoczonemi tak ciężarną w palne materyały atmosferę, jaka wieje z owéj konwencyi z 19go sierpnia, obmyśliła zapewne wcześnie różnego rodzaju konduktory, zabezpieczające od piorunu. Użyć takowych podobno niebawem wypadnie.

Na tych kilku słowach ograniczyć nam przeto należy tygodniowe sprawozdanie z chwilowego położenia polityki europejskiéj. W Niemczech rówaież nic takiego nie zaszło temi dniami, coby wychodziło po za kolej zwykłą spraw wewnętrznych; okoliczności i drobne wydarzenia przyczyniają się do tém rychlejszego wystania się polityki pruskiéj i opadnięcia mętów po zakłóceniu powstałych. Tu i owdzie ponawiane wybory na deputowanych są tylko dopełnieniem braków, ale bez żadnego wpływu na skład przyszłéj reprezentacyi. Zewnętrzne stosunki Prus od chwili zaszłéj w ich rządzie przemiany, dotąd widocznie się nie zmieniły, ani też nie wyszły z roli obojętnéj. Zresztą, jeżeli Książę Rejent nie chce, jak to oznajmił, zrywać z przeszłością, to zapewne i w stosunkach zewnętrznych nie przerzuci się w przeciwne kierunki. W innych krajach niemieckich drobne sprawy i sprawki jakie się toczą, nie zasługują na szczegółowy rozbiór, a czytelnicy uwolnią nas zapewne od podawania im szczegółowo nieustających przesileń konstytucyjnych i ministeryalnych w Hannowerze i Kasselu, bawarskich rozwiązywań i zwoływań sejmów, meklemburskich stanowych obrad, dla których karczma pijanych chłopów mogłaby jeszcze dać przykład przyzwoitości. Nawet o sporze duńskim zamilczymy, chociaż podobno już od tego czwartku za tydzień ma zapaść w frankfurckim areopagu stanowcza uchwała téj treści, aby czekać, jak sobie postąpią stany holsztyńskie. Tajemnicę téj przyszłéj uchwały mówią sobie dyplomaci na ucho.

Korespondencya Czasu

Z nad źródeł Buga 7 grudnia.

****. Prześliczną to jesień mieliśmy tego roku, taka zaiste nie prędko się powtórzy. Rzecz bardzo prosta iż przy ciągłéj pogodzie zajęcia gospodarskie wcześniéj się ułatwiły; doskonałe drogi sprzyjając towarzyskim stosunkom i odwidzinom, bo zrobiły iż ramki obejmujące zwykłe sąsiedztwa, zbyt szczupłemi się zdały, ztąd myśl nie w jednym powstała, by te ramki przekroczyć, a chociaż rok bieżący co do kieszeni nieszczęśliwy, jak to z moich korespondencyj czytelnicy *Czasu* nie od dzisiaj się dowiedzieli, przecież nie jedna głowa poszczycić się może wynalazieniem myśli, mniéj lub więcéj dalszego wychylenia się z domu, niejeden też smutnie zakopertowawszy swe kłopoty i troski gospodarskie w domu, popłaciwszy pilniejsze opłaty rządowe, od mniéj pilnych zasłoniwszy się rekursem albo reklamacyą, puścił się w podróż: ten za granicę, tamten odwiedzić krewnych daleko mieszkających, ów wyjechał na przeciw z kąpiel wracającéj matki lub żony, słowem, zgodnie z innemi sprzyjającemi okolicznościami owionął nas duch podróż. Otóż i ja przypomniawszy sobie dobrych znajomych na Podolu, którym się nie raz niedotrzymało danego na jarmarku stéj Anny przyrzeczenia „odwiedzę was téj jesieni", kopnąłem się na Podole. Pojechałem i wróciłem. Gościnność Podolaków uprzejma, mile też czas upływał na odwiedzeniu dawnych i na zrobieniu nowych znajomości, a w powrocie kiedym już nie rzemiennym jak mówią dyszlem, ale prostym drewnianym drogę odbywał, miałem czas rozmyślać nad tem co się spostrzegło, i te wszystkie rozrzucone uwagi zebrać w jedno wyobrażenie o świeżo zwiedzonéj okolicy.

Zdawało mi się iż ta część ziemi naszéj, jest owa miodem i mlekiem płynąca kraina, a zarazem przybytkiem dobrego bytu szczęśliwych mieszkańców. Pod wpływem tedy takiego uprzedzenia zbierałem postrzeżenia moje. Tu naprzód doświadczyłem w zastósowaniu na sobie to co gdzieś i kiedyś słyszałem, iż nauka swoje prawa w umyśle czerpie ludzkim, albowiem ja niebędąc ani gramatykiem ani matematykiem, tylko tak zwykłym sobie hreczkosiejem, przecież wyobrażenie moje oparłem na porównaniu, czyli zacząłem porównywać Podole z moją ukochaną rodzinną stroną skrapianą wodami Bugu i Styru.

Rozmyślanie to porównawcze niezbyt korzystnie wypadło dla Podola. Tu pora się wytłómaczyć iż w wycieczce mojéj poznałem tylko obwód tarnopolski i część czortkowskiego, biorąc więc część za całość tę przestrzeń Podolem mienię.

Naprzód zwróciły moją uwagę, owe powierzchownie objawiające postęp, drogi kamienne; jest bowiem kilka wprawdzie niedokończonych ale robiących się gościńców. Z okien pierwszego domu. który dla mnie swe gościnne otworzył podwoje, widać jeden taki nowo ukończony gościniec. Otóż by wziąść miarę ruchu jaki się na gościńcach podolskich objawia, wstawszy rano wyszedłem na balkon, a zapaliwszy cygaro pilnie oko na gościniec zwracam; rzuciwszy jedno, wziąłem cygaro drugie i trzecie, a na drodze konia ani dostrzedz czasami tylko pieszy przed okiem mignął. Ho! pomyślałem sobie dobrze to jakiś korespondent *Czasu* w roku przeszłym powiedział: „będziem mieli drogi, ale po nich boso chodzić będziemy", biedni Podolanie jak też oni się wyczerpnęli, iż w istocie nie jeżdżą lecz chodzą choć bite gościńce mają. Na to wchodzi mój gospodarz, a gdy się rozczulam nad ich skonem, on mi powiada: „drogi nas tęgo podskubały, ale żebyś niemyślał iż my niemamy czem jeździć, zapraszam cię na przejażdżkę po téj drodze". Jakoż wsiedliśmy do powozu, dziarskie konie, tęgiego ruszyły kłusa, który się w stępo zamienił gdyśmy na gościniec wjechali, i tak przejechaliśmy ćwierć mili, w któréj dwa konie nogi wytknęło, resor pękł i oś się nadłamała. „Teraz dowiedziałeś się, rzekł mój gospodarz zagadki, dla któréj chociaż nie zawsze piechoto chodzimy, ale z wielkiem jesteśmy poszanowaniem dla nowych gościńców kamiennych, omijamy je tak najstaranniéj, bowiem nie czujemy się wybranymi, by przez miłość bliźniego naszemi końmi, kołami i bokami, ucierać te drogi dla użytku potomności". A przecieżże drogi budują się z wielkiem natężeniem publicznem. Uwielbiać należy energię z jaką rząd budowaniem tych dróg się zajmuje, ale czy dla braku zdolnych wykonawców, czyli też może gatunek kamienia zbyt twardy, nie prędko użytecznemi się staną.

Druga rzecz, która mi pod oko wpadła, to błogosławiony rodzaj ziemi nadzwyczaj łatwy do spulchnienia.— O ile się z tą ziemią zapoznałem, ma wiele zdolności obfitym plonem nagradzać pracę rolnika, ale jak wszelkie nadużycie prowadzi do zniszczenia, tak też i ziemia podolska nie jest niewyczerpaną, i dziś już na prawdę potrzebuje zasilenia nawozem. Ludzie się dziwią dla czego nie rodzi się jak niegdyś, a zapominają, że za czasów ojców znaczna część roli dziś corocznie zasiewanéj, była odnawianą przez kilkoletnie ugory, nie sadzono dawniéj niszczących ziemię kartofli, gdy przeciwnie dziś majątki tak zwane, dobrze urządzone, piątą, a nawet czwartą część gruntów corocznie zasadzają kartoflami. Nie badając przyczyn, a tem mniéj myśląc o usunięciu przyczyn szkodliwych, Podolanie na raz się opatrzyli, że ziemia staje się w gwałtownym postępie mniéj wdzięczną i coraz więcéj wymagającą, niema się czemu dziwić, wszak i najdzielniejszy się koń zjeździ! Nieśmiałe to żądanie dla Podolaków naraz wszystkie obszary zasilać, nawet niepodobieństwem; trzebaby chyba powrócić (proszę o uwagę że do obszarów Podola mówię) system ojców trzypolowego gospodarstwa i wyrzec się w tak wielkiéj masie sadzenia kartofli, ale to trudno szczególuie przez wzgląd na dzierżawy, o czem niżéj; nie pozostaje więc jak tylko rzucenie się do siania w wielkich ilościach traw sztucznych i takowych gipsowania; roślina gipsowana nabiera rozmiar olbrzymi, a stósowną do wielkości oddając ilość użyzniającą, zostawia pożywność ziemi, i w części zastępuje sprawianie jéj przez nawóz. Ale Podolacy zepsuci łaską Boga, która im bez pracy dawała kołacze, leniwi są do wszystkiego nad czem trzeba i pomyśleć i popracować, i niekoniecznie zaraz korzyść zebrać. Ztąd to pochodzi że owa błogosławiona ziemia zaczęła mniéj odpowiadać do czego temi laty i klimatyczne przyłożyły się powody, albowiem grunt nadzwyczaj przepuszczalny, tem wiecéj na posuchę jest wrażliwym; gospodarze zaś wioskowi po największéj części poplątali się w swych interesach, i jak dawniéj jakiś korespondent z pod Brodów opisywał zależność włościan, tak dziś wioskowa szlachta podolska niemal w takiejże zostaje zależności względem żydów, którzy z potrzeby szlachty systematycznie korzystać umieją i w najdowcipniejszy sposób zapewniają pożyczającym zgubę, sobie zaś aż do nieuwierzenia spotęgowaną lichwę. I tak za najprawdziwszą opowiadano mi rzecz: iż żyd pewien za pożyczenie w marcu 1000 złr. mk., kazał sobie w procencie półrocznym dać 40 morgów kartofli, jego nasieniem zasadzonych, ale kosztem pożyczającego obrobionych i wykopanych. Lecz to tylko zamożniejsi na taki kredyt zasługują, inni przy pożyczce muszą się wiązać: 1) dorachowaniem lichwy do pożyczki, 2) wexlem, 3) kontraktem na sprzedaż produktów, zkąd potem nieskończone zawikłania sprawy powstają, co wreszcie wypada na korzyść dobroczynnego i usłużnego wierzyciela.

Przy gorzelnianem przedsiębiorstwie, które najczęściéj bywa nieproporcyonalnie wielkie i kosztowne, właściciel dla braku uczciwego kredytu, spekulacyę wołmi, często najkorzystniejszą gałęź gorzelniczą, odstępuje za lada co żydom, i musi się wplątać w rujnującą sprzedaż wódki naprzód łudząc się, że konieczność ta już się w roku przyszłym nie powtórzy; lecz niestety, konkluzya roku zwykle okazuje potrzebę znów zdążać do Ułaszkowiec lub na św. Annę do Tarnopola, dla powtórzenia tego co się w przeszłym roku zdziałało. Dobrze to choć rok cały bawić się miłą nadzieją, ale kiedy szlachta z pod téj zależności żydowskiéj się wyłamie, Bogu tylko wiadomo! Szczególnie dziś, gdy znaczna część przemysłowców kapitały swe z pola przemysłowego zwróciła na pole produkcyi, zkąd stagnacya handlowa tém dotkliwsza, konkurencyi niema w pokupie surowych płodów żadnéj i takowe zakupuje szukany, często błagany kupiec. Do klęsk gospodarczych i to doliczyć należy, iż ci którzy czując szkatułę swą ciężarną dochodem z lat 1854 i 1855, kładli wiarę w rozkosznem marzeniu, iż tak korzystne lata wiecznie trwać będą, uwiedli się chęcią powiększenia majątków swych przez dokupienie dóbr ziemskich, i z małemi kapitałami porwali się na duże majątki, w nadziei łatwéj spłaty. Przezorniejsi woląc ponieść szkodę, pozbyli je choć ze stratą w następnych zaraz latach, ale są i tacy, którzy je do dziś zatrzymawszy, zahazardoowali piękne niegdyś fortuny swoje; najprędzéj, że i przy nabytku się nieutrzymają i dawne nadtracą, a tak żądze zwiększenia majątku, nie jedna rodzina przypłaci gruzami swéj ojcowizny. Wreszcie zgubna jest gospodarska zarozumiałość Podolaków, bo im się zdaje że gdzie osiędą bodaj na piasku lub kwaśnéj glince, to Podole z sobą przyprowadzą; mamy w naszém skromném Złoczowskiém kilka wsi takiego Podola, ale owies nieprzestaje być owsem choćby i w Paryżu.

Resztę uwag do następnego odkładam listu.

Medyolan 7 grudnia.

ꝏ Milczałem wśród wojennego hałasu wywołanego przez dzienniki francuskie i piemonckie z powodu niby obecnego stanu Włoch, uie dla tego, żebym nie był przekonany że polityka Cesarza Francuzów i istotny stan rzeczy, zwłaszcza w prowincyach lombardzko-weneckich, nie miały z polemiką dziennikarską nic wspólnego, lecz dla tego, że przy innych niespodzianych i nagłych zatrudnieniach, liczyłem poprostu na sąd wasz bezstronny i zawsze pewny, tudzież na doniesienie, które w téj mierze mogliście mieć z głównych ognisk życia politycznego i dyplomatycznego Europy. Pospieszam teraz z zapewnieniem, że zaprzeczenie *Monitora* uważane za nieochybne, oczekiwanem było przez rząd i przez osoby głębiej w rzecz wglądające. *La Patrie* zmuszoną była podnieść jeszcze wrażenie téj noty artykułem, w którym karcąc samą siebie za swe poprzednie doniesienia, rozwinęła i dopełniła oświadczenie organu urzędowego. Artykuł ten podaje tu dzisiejsza *Gazzetta di Milano* zostawiając na jutro, jeśli się nie mylę, ogłoszenie listu z Wiednia, który tęż samą kwestyę pokoju ma wyraźnie i obszernie traktować. Czy to wszystko wystarczy na przekonanie Piemontu, a zwłaszcza tak nazwanéj partyi wojennéj, że Francya o wojnie nie tylko nie myśli, lecz że nawet, gdyby ją Piemont koniecznie wywołał, takowa nie byłaby jéj na rękę? *Monitor* powtarzając artykuł *La Patrie* o którym wspomniałem, stwierdziłby to przekonanie i ostudziłby zapał, którego następstw teraz się rząd francuski wyrzeka, a tem samem oddałby Piemontowi wielką usługę. Lecz namiętność lub rachuba osobista popchną zapewne dziennikarstwo piemonckie dalej jeszcze w tę stronę, w którą się zwróciło po zaprzeczeniu *Monitora*. Organa gwałtownych stronnictw, jak *Opinione* i *Diritto* już dowodzą, że Francya nie tak myśli jak *Monitor* mówi i że słowom tego organu nie zupełnie trzeba wierzyć. Utrzymują one przeciwnie, że Francya nieopuści Piemontu, jeśliby tenże wystąpił do wojny. Dodają wszelako, ze na wciągnienie Francyi i rozpoczęcie wojny, potrzeba, aby Lombardya się poruszyła. Kończą nareszcie zapewnieniami, że chwila podobna jest bliską, że agitacya jest wielka i ogólna, że nowe rozporządzenia finansowe i administracyjne rządu jeszcze ją więcej podniosły itd.

Odpowiedzieć na to jest obowiązkiem piszącego stąd i bezstronnie sądzącego o rzeczach.

Myśleć, ze cesarz Napoleon III przyłożyłby rękę do utrzymania ruchów rewolucyjnych we Włoszech północnych, albo zamiarów wojennych Piemontu, jest to nieznać ani polityki Cesarza udowodnionej faktami, ani jego przezorności, ani nawet własnego jego interesu. Między Francyą i Austryą, mówiłem ciągle, jest nie tylko zgoda, lecz przymierze. Więcéj niż kiedykolwiek przekonany jestem teraz o téj prawdzie. Zajścia dyplomatyczne w kwestyach tyczących się całéj Europy, mogły się zdarzyć i zdarzyły się, lecz widzieliśmy, że się skończyły prawie wszystkie pojednaniem i że w nich obie strony dały sobie nawzajem niezaprzeczone dowody oględności zaufania i wagi, jaką kładą na zobopólną przyjaźń. Ta sama polityka, która Austryą i Francyą kierowała dotąd w prowincyach naddunajskich, w kwestyi żeglugi Dunaju, w kwestyi duńskiej itp. panuje jeszcze nawet ściśléj w zapatrywaniu się obu dworów na sprawy włoskie. Austrya i Francya, każda w swoim interesie chcą tego samego we Włoszech i trzymają się tych samych zasad, pomimo że pierwsza zerwała dyplomatyczne stosunki z Piemontem, a druga z Neapolem. Chcą obie utrzymać traktaty, zaprowadzić ulepszenia, reformy i zabezpieczyć na téj drodze siłę rządów i trwałość pokoju. Jak w Neapolu Austrya przemawia w myśl Francyi, tak w Piemoncie Francya przemawia w duchu Austryi. Dawna walka o panowanie we Włoszech, zamieniła się na dążność równoważenia wpływów wzajemnych. Nienaraża to wszelako stosunków obu mocarstw do siebie.

Mylą się pisma piemonckie utrzymując, że stan prowincyj lombardzko-weneckich grozi wybuchem, a fałszują fakta, którémi starają się prprzeć to swe

przypuszczenie. Rozbierałem już poprzednio kwestye i punkta administracyjne, na których głównie się opierają owe dzienniki; donosiłem, że wymiana monety prawo rekrutacyi i wreszcie powiększenie ceny cygar, zrobiły tu takie same jak w Wiedniu i zapewne w całéj Austryi wrażenie, lecz zapewnić was mogę, że wszystko się zamyka w granicach rozmów, dyskusyi, przedstawień i że właściwej agitacyi z kolorem politycznym nie ma. Opinia publicza zapewne w całéj Austryi jest w téj mierze taka jak tutaj. Prowincye lombardzko-weneckie mają nadto w osobie Arcyksięcia Maksymiliana głos silny, który przemawia za ich interesami. I jest pewność, że wysłuchanym zostanie. Tutejszy prefekt policyi działa w téj mierze mądrze i spokojnie. Zresztą ani na chwilę nie było w mieście obawy jakiego nieporządku lub rozruchów, a wszystko co dzienniki piszą o uwięzieniach jest prostą baśnią. Medyolan jest nietylko spokojny ale nawet ożywiony, *Corso* codziennie bywa przepełnione. Arcyksiąże przechadza się piechotą po cywilnemu, najczęściej z sekretarzem swym bar. de Pont, i napotyka wszędzie dowody uszanowania. Arcyksiężna wyjeżdża w powozie czterokonnym. Jej pieczołowitość o ubogich znaną jest całej ludności. Przy muzyce która gra co dzień podczas zaciągania warty, mnóstwo ludu zgromadza się na placu, i niesłyszałem ani o jednem jakiemkolwiekbądź pojedynczem nawet przekroczeniu. Patrząc na to trzeba przypuścić, że ci co mówią o agitacyi jeżeli nie są w błędzie mimowolnym, to mają interes w rozpuszczauiu o niej pogłosek.

La Scala zamknęła wczoraj swe jesienne przedstawienia. *Stagione* zimowa otworzy się 26go t. m.

P. S. Zapewniają tu, że Prusy chcą teraz wnieść projekt zastąpienia teraźniejszej konwencyi monetarnéj przez system prosto dziesiętny.

Paryż 9 grudnia.

Onegdaj miał wyjechać ze Stambułu Dżemil-bej ambasador przy dworze francuzkim. Jedzie do Paryża z Mehmedem paszą, którego Porta mianowała komisarzem w Dżeddah. Mehmed ma negocyować w Paryżu i Londynie *mezzo termine* w pomszczeniu rzezi. Od powrotu pana Thouvenela zaczynają inaczéj mówić o Turcyi. Pan Thouvenel poparł ustnie w Compiègne objekcye, które wykładał w depeszach przeciw polityce przyjętéj przez Francyą w Turcyi. Według niego polityka ta zbyt natarczywa, ma być raczéj polityką rosyjską niż francuzką. Według niego, naleganie na wprowadzenie w życie hatihumajonu, jak tego chce Rosya, rujnuje tylko Turcyą a robi interesa Rosyi. Umysły rządowe więcéj dziś zajmują się Rosyą i postępem jéj propagandy. Czyja w tem wina? Zapowiedziane przez Cesarza Aleksandra reforma włościańska, choć prawie nie zaczęta, miała wzruszyć wszystkie ludy słowiańskie. Nieprzyjaciele Rosyi wystawiali ludom słowiańskim expektatywę mużykostwa, dziś argument ten nie stracili w gruncie, ale w opinii go tracą.

Korespondenci angielscy przywięzują wagę do powrotu lorda Cowleya ze wsi do Paryża, z przyczyny, że hotel ambasady jest w reparacyi. W Anglii pogłoska o wojnie włoskiéj narobiła hałasu. Sądzą, że hr. de Bourqueney będzie mógł za kilka dni do Paryża przyjechać. Jego widzenie rzeczy ma się zbliżać do widzenia pana Thouvenela. Hrabia Hatzfeld pośredniczy ciągle w interesach neapolitańskich. Mowa znowu o przywróceniu stosunków między Neapolem a państwami zachodniemi. Widzą w tem rękę lorda Redcliffe bawiącego w Neapolu. Trudno, aby stosunki zostały przywrócone, skoro król neapolitański nic niechce ustąpić. Sprzeciwia się temu liberalna polityka angielska i polityka francuzka, czująca potrzebę zpolityki ogólnéj i włoskiéj, niezgadzania się z królem neapolitańskim.

Margrabia Paiva jeszcze nie przybył do Paryża. Rozprawy o okręt „Charles Georges“ w parlamencie portugalskim będą burzliwe. Rząd portugalski nie dał dotąd zadośćuczynienia ambasadorowi francuzkiemu za wyrażenia się króla. Nie wierzę aby na nieprzyjazd pana Paiva do Paryża mogło wpłynąć zapewne przypadkowe nie oddanie mu karty wizytowéj przez marszałka Pelissiera w Londynie.

Dnia 12 t. m. w niedzielę odbędzie się recepcya w Tuileryach pana Mon, ambasadora hiszpańskiego, który przed wyjazdem Cesarstwa do Compiègne nie chciał być przyjętym w St. Cloud. Cesarz nie może być źle z Hiszpanią w dzisiejszych okolicznościach.

Wyprawa kochinchińska przybiera większe rozmiary. Francya myśli o posiłkach i posłaniu jenerała brygady.

Zdarzyła się znowu na brzegach afrykańskich awantura przypominająca sprawę okrętu „Charles Georges.“ Okręt francuzki ładował tak zwanych wolnych murzynów i tego razu sprzeciwiali się temu nie Portugalczycy, lecz kapitanowie angielscy i amerykańscy.

W Indyach dzieją się ciągle okropności, które poniżają polityczną i wojskową Anglię. Przy wzięciu Salimporu zginęło dwóch Anglików, na 700 zabitych a 300 zatopionych Indyan.

Zebranie więcéj niż było potrzeba podpisów na kanał suezki trawi jeszcze Anglików. Wypada z obrachunku, że Francya podpisała na 115 milionów. Pokazał się w téj rzeczy zapał prawdziwie narodowy, którego się niespodziewano. Jeden pułk stojący garnizonem w Vincennes wziął udział w podpisach bez różnicy oficerów i żołnierzy i podpisał na 40,000 fr. Co zadziwia wszystkich we Francyi, to masa gotowych kapitałów na wszystko. Jest to naród nadzwyczajnie oszczędny, a tylko oszczędność tworzy kapitały. Każdy Francuz ma swój budżet, którego nie przekracza i który kładzie za powinność jaką taką roczną oszczędność.

Od powrotu Cesarza do Tuileryów, ożywił się ruch kuryerów dyplomatycznych. Każdy ambasador opisuje *faits et gestes* francuzkiego sfinksa, ale tylko trzech ambasadorów było w Compiègne: angielski, rosyjski i pruski. Cesarz przechadza się po przedpałacowym ogrodzie, który, jak doniosłem, został urządzony na sposób angielski z trawnikami i klombami. Cesarz zwiedza także nowy Louvre i Salle des Etats, w któréj będą się odbywać zebrania Izb przed tronem. O zebraniu Izb nie ma jeszcze nic pewnego. *Constitutionnel* utrzymuje, że będą zwołane dopiero w lutym. Zawisło to od robót rady stanu. Wprowadzenie do rady algierskiéj nie tylko Emila de Girardin, lecz pana Gervais (de Caen) znanego republikanina, który za Ludwika Filipa był kilka razy w więzieniu, zrobiło wrażenie w świecie republikanckim. Twierdzą, że Emil de Girardin ma być mianowany radzcą stanu. Girardin miesza się już do rządowego dziennikarstwa. Dzisiejsza *Patrie* zawiera długi jego artykuł o wolności legalnéj i wolności absolutnéj!! Autor mówi, że jak Cesarz Aleksander obalił *servage corporel*, tak Napoleon III obali *servage intellectuelle. L'Emmulation fera leur alliance*... Słyszy się mówiących: *nous marchons*, ale nikt nie mówi gdzie. Cesarstwo utrzymuje wszędzie pozorne związki tak wewnątrz jak zewnątrz, ze wszystkiemi państwami i partyami jest źle i dobrze, stosownie do okoliczności i tylko z orleanistami jest systematycznie źle. Proces Montalemberta skończy się niezawodnie jak przewidziałem, to jest że prokurator zrzecze się poszukiwania i że sąd wyda wyrok negacyjny. Takie postępowanie prokuratora jest loiczne i polityczne. Rząd ma interes uśpić tę sprawę, która agituje Anglią. Wyjąwszy orleanistów, Paryż nie mówi dobrze o Montalembercie. List, który napisał do arcybiskupa jest dumnym i chełpliwym. Paryż nie widzi, aby proces, który prowadzi, dawał oskarżonemu sławę, aby hrabia Montalembert odznaczał się wiernością zasad, a tem mniéj politycznym rozmysłem. Co do artykułu Montalemberta o Indyach, był on pisany ze znajomością rzeczy, bo ojciec Montalemberta emigrant z r. 1793, służył długo w Indyach. Proces Montalemberta ma się wytoczyć w apelacyi dnia 21 tego miesiąca.

Paryż 9 grudnia.

Uklęknięcie arcybiskupa Morlot przed nuncyuszem papiezkim w kościele St. Denis podczas inauguracyi wielkiéj kapituły cesarskiéj, zostało wytłumaczone stronnie przez *Indépendance*. Księża widzą w tem rzecz naturalną. Nuncyusz Sacconi, chociaż nie jest rzeczywistym kardynałem, figurował w téj uroczystości jako reprezentant Papieża. Cała formalność pokazuje ścisły związek między Paryżem a Rzymem, między państwem zachodniem a stolicą apostolską.

Skończyła się polemika o Mortarę i żydów. Francya galikańska jest tąż samą co za czasów Tacyta; lubi *acriter pugnare* i *argute loqui*. Materya nie została wyczerpaną, ale zaszło: *hola*... ministerstwa spraw wewnętrznych. W téj chwili dzienniki nie wiedzą o czem pisać, piszą więc o potrzebie zaprowadzenia większéj wolności druku. Mimo zapowiadań, a raczéj wznawiań, minister Delangle nic nie zrobił, i bacząc na potrzeby cesarstwa, zapewne nic nie zrobi. Gdyby wszyscy pisali jak pan Forcade, większa wolność druku stałaby się jednak zbawienną. *La Patrie*, która lubi okazywać liberalizm rządowy, napomknęła wczoraj, że instytucye francuzkie są doskonałe, lecz że indywiduum we Francyi jest małem. Na to odpowiedziano: wina to instytucyi, Odpowiedź była poradoksalną; wina to także wielu innych rzeczy, a najwięcéj rasy. Indywiduum francuzkie w normalnym stanie kraju, było tem samem dawniéj czem jest dziś, to jest posłusznem, lubiącem regułę i rękę rządową; domagało się nie rządu koncesyi, jak mówią Anglicy, lecz rządu dyrekcyi. Są politycy co taki stan rzeczy nie uważają wcale za wadę lecz za postęp cywilizacyi i między takiemi politykami jest Bulwer. Sę także politycy, którzy utrzymują, że kiedy indywiduum jest ze swej natury małe, jedynem dla niego natchnieniem jest organizm i między takiemi politykami jest Grote, autor sławnéj historyi greckiéj.

Mówią o oddaleniu się z komendy lyońskié zgrzybiałego marszałka de Castellane i zastąpienie go przez jen. Bourbaki, który odznaczył się w Krymie i Algierze. Jen. Bourbaki jest na pół Włochem zrodzonym na jednéj z wysp Jońskich. Dowodził on batalionem włoskim w Algierze. Wiadomości o wojsku papiezkiém, którém jenerał de Goyon pilnie się zajmuje, mają być lepsze.

Bank cesarski, który się zakłada, ma jak mówią, być użyty na zmniejszenie potęgi bankierów izraelskich. Trudno uwierzyć i w cel i skuteczność środka. Będzie to raczéj bank handlowy.

Według ogłoszonéj statystyki, z Anglii wyszło do Ameryki, w ostatnich 10 latach, 2,700,000 emigrantów, z Niemiec 1,200,000, a z Francyi 200,000. Francuzi prawie nie emigrują; do Algieryi wychodzi ich rocznie zaledwie 8000. Kto im może mieć za złe, że gardzą zasadą *ibi patria ubi bene?* Francya stara się, aby emigranci niemieccy ambarkowali się w portach francuzkich a nie w Bremie, Hamburgu i Antwerpii. Dążąc do tego, Francya urządziła służbę, która otacza emigrantów swą pieczołowitością.

Téj zimy Paryż ma dobre teatra i kilka wybornych sztuk. Teatr liryczny dał 80tą reprezentacyą *Wesele Figara* i sala była nabitą. Jest to liryczna kompozycya Mozarta, pełna melodyj, jakich w nowych kompozycyach się nie słyszy. W téj sztuce pani Miolan, żona dyrektora, robi *furore*. Robi ona fortunę męża, tak jak Roza Cheri, żona dyrektora Gymnase. W Paryżu sztuki są najzyskowniejszą pracą literacką i muzyczną. Odłączona od teatru, muzyka, choćby najlepsza, prawie nic nieprzynosi. Dając koncerta w Paryżu, sławny belgijski wirtuoz Vieuxtemps stracił 12,000 fr.

Czas nie przyszedł do Paryża od 30 listopada do 4go grudnia.

P. Leon Zienkowicz rozpocznie dnia 12go b. m. w sali towarzystw uczonych (Cercle des Sociétés Savantes), Quai Malaquis Ner 3, kurs literatury polskiéj z ostatniéj epoki, zacząwszy od elekcyi Stanisława Augusta. Kurs zajmie 12 lekcyj.

Paryż 9 grudnia.

B. Już wam zapewne wiadomo, że Cesarstwo w niedzielę przeszłą powrócili z Compiègne. Może pora roku a więcéj jeszcze dosyć głośne niezadowolenie paryżan z nieobecności monarchy w stolicy, nakłoniło Cesarza do zmienienia programatu i zaniechania w tym roku choć kilkudniowéj ulubionéj rezydencyi w St. Cloud. Onegdaj była rada ministrów, któréj przewodniczył sam Cesarz w Tuilleryach. Niewiadomo czy zadanie nader publiczność zajmujące było roztrząsane.

P. Montalembert dopiął swego. Mówią o nim bardzo wiele. Ciekawość do wysokiego stopnia jest posunięta. Jak postąpi sąd apelacyjny? Jak rozwiązać zawikłaną kwestyę procesu? Czy uzna przewagę łaski nad powagą prawa? Czy poświęci procedurę względom politycznym? Jeżeli nastąpi sąd i bardzo mało wątpliwe uniewinnienie, jak uważać należy łaskę cesarską, która znowu w razie potwierdzenia wyroku sądu policyi poprawczéj lub zaostrzenia go nasuwa wątpliwość czy ma zachować moc swoję lub być odnowioną? Wszystkie te przypuszczenia głośno bywają roztrząsane. List p. Montalemberta do arcybiskupa pisany znalazł nawet u stronników agitatora złe przyjęcie. Za dużo przechwałek, za wiele pychy, zupełny brak skromności i śmieszne odwoływanie się do niezmienności zasad politycznych.

Niektóre dzienniki głoszą już o zwołaniu Ciała prawodawczego i senatu. W myśl konstytucyi obydwie Izby prawodawcze muszą być w początku roku zwołane, ale kiedy ten termin nastąpi wątpię ażeby dzienniki wiedziały. Są to wszystko przypuszczenia, domniemania, lekką barwą pozornéj wiadomości pokryte. Co daje powód do wniosków to szybkie w gmachu Louvru roboty około sali, którą nazywają *des Etats*. Tam będzie zagajenie Izb i to ze świetnością właściwą teraźniejszemu rządowi. Sala ma być przepyszna. Malowidła pędzla malarza Couteur, któremu nikt nieprzeczy znamienitych zdolności a wszyscy przyznają niesłychane zarozumienie. Couteur jest przekonany, że jest pierwszym malarzem tegoczesnym. Téj wadzie winien on bardzo złe uważanie w świecie artystycznym i jeszcze gorsze postępowanie w drażliwych okolicznościach.

Jest jeszcze druga okoliczność, która naprowadza na wniosek zwołania zgromadzeń politycznych: w ministeryum skarbu, spiesznie bardzo pracują nad budżetem na rok 1860. Z pewnego bardzo źródła jest mi wiadomo, że skarb przedstawi Ciału prawodawczemu ogół dochodów przenoszący o 60 milionów wydatki. Będzie to odpowiedź na wieści pokątne znowu skarb francuski przedstawiające w niepomyślnym stanie. Chociaż żyjejemy w kraju, w którym jeden mąż stanu nazwał budżet „sztuką grupowania cyfr“, chociaż są sposoby pokrycia ułomności budżetowych a uwydatnienia jego korzyści, niepopełnię jednak błędu minąwszy się z prawdą, zapewniając najmocniéj, że co tylko powiedziane bywa, na niekorzyść stanu finansowego rządu, to można uważać za wypływ niechęci, zazdrości lub niewiadomości.

Francya ma niesłychane zasoby. Skarb używa nadzwyczajnego kredytu. Pieniądz ciśnie się do jego skrzyni, czego dowodem najlepszym jest zniżenie stopy procentu od bonów skarbowych. Słowem póki trwa pokój, ani bankructwa zewnętrzne, ani klęski wewnętrzne nie są w stanie naruszyć równowagi dochodu z wydatkami. Wojna jedna z całem następstwem nieprzewidzianych kosztów mogłaby wstrząsnąć i to po pewnym przeciągu czasu położenie finansowe ale teraz wśród pokoju nawet wybryki hojności i zbytki nakładów niewypróżnią skrzynią zasobów. Francuzi dużo pracują i wiele oszczędzają, taki naród może sobie wiele pozwalać. Korespondencye odebrane z Lizbony zapowiadają bardzo żywy spór w kortezach z powodu zajścia z Francyą wprawdzie załatwionego ale co do następstw możebnych nieuśmierzonego. Minister portugalski przy dworze tuilleryjskim p. Paiva niepowróci aż po przejściu grożącéj burzy parlamentarskiéj.

Wielki książę Konstanty obecnie bawiący w Turynie nie tak prędko wróci do Petersburga. Ma zwiedzić Hiszpanię i Madryt a na przyszłą wiosnę i lato krążyć na okręcie rosyjskim na morzu Sródziemném i Adryatyku. Nie wróci do Petersburga aż na przyszłą jesień. Mówią o wysłaniu na prowincyę inspektorów, którzy śledzić będą i wykrywać nadużycia administracyj prowincyonalnych. Zaniechano wysyłania uroczystego radców stanu rodzaj *Missi Dominici* którzy uroczystością przyjęcia tracili możność dojścia prawdy. Niezmierna ilość próśb o zyskanie posłuchania u monarchy złożona została. Dwóch sekretarzów z bióra odbierającego prośby zostało na wyraźny rozkaz Cesarza oddalonych za to, że wdowa po wojskowym pięć razy podawała prośbę i żadnéj odpowiedzi nieotrzymała. *Patrie* ogłosiła wyjątek z procedury którą p. Girardin umieścił na czele świeżo wydanych prac swoich w zawodzie politycznym i publicystycznym. *Patrie* dowodzi niepodobieństwo nieograniczonéj wolności. Wolność bezwarunkowa jest tym dla Girardina, czém bezprocentowość kredytu dla Proudhona. Girardin pisze artykuł. Będzie on umieszczony w *Patrie*, jako odpowiedź; w nim ma dowieść jasno i oczywiście ścisłego związku formuły: „*wolności bezwarunkowéj i Bonapartów*“. Wiele już rzeczy dowiódł najpłodniejszy z myślicieli; jeszcze niczego w czyn niewprowadził, wyjąwszy własnéj fortuny.

Akademia francuzka miała we wtorek zwykłe swoje posiedzenie które zaszczycone zostało obecnością lorda Brougham. Pan Viennet pomimo lat 83 czytał jeszcze żwawo i dobitnie tłómaczenie swoje czwartéj księgi Eneidy. Czy przypadkiem czy z namysłu akademia zrobiła ten wybór? Bo lord Brougham ma przeszło 80 lat. Ostatnią razą będąc w Londynie, słyszałem dwóch mowców w Izbie lordów zajmujących żywo kolegów i słuchaczów. Byli to lordowie Lyndhurst i Brougham. Zapewniano mnie że obydwa mają 170 lat!

Słynny chirurg i doktor Jobest de Lamball został mianowany wielkim urzędnikiem krzyża holenderskiego korony dębowéj. Królowa pamiętała że w czasie jéj pobytu w Paryżu p. Lamball towarzyszył wizytującéj monarchini w szpitalu Hotêl-Dieu.

Zarządzone zostało śledztwo w teatrach paryzkich, celem wykrycia czy nie ma możności zyskania trochę miejsca dla nieszczęśliwych widzów siedzących w tak nazwanych *Stalles d'orchestre*; w niektórych teatrach choć dobrowolni ale zawsze interesujący męczennicy skarżą się na cierpienie w zgięciu nóg i kolanach. Po dłuższem cokolwiek użyciu umysłowéj rozrywki mogliby stracić władzę nóg i zostać kalekami. Gdyby przynajmniéj byli pewni że cierpią za dobrą sprawę i przysłuchują się dobréj sztuce. Ale gdzietam, już wam mój kolega z czwartego piętra bardzo dokładne i umiejętne dał wyobrażenie o stanie moralnym teatrów w Paryżu, ja więc dodam tylko wyrzekania i narzekania na dyrekcyę teatrów która skąpi przestrzeni, a ciągnie haracz zysku z lubowników sceny. Kilka teatrów głównych jest wspieranych przez rząd; reszta spekulacyę prowadzi, po prostu jak każde przedsiębiorstwo przemysłowe. Bogdajby dobroczynna policya, energiczna francuzka administracya, zajęły się ukończeniem chciwości dyrektorów teatrów i rozciągnęły pieczołowitość swoją nietylko nad piekarzami, rzeźnikami, epicierami, winiarzami i wszelkiego rodzaju przemysłowcami, ale i nad dyrektorami teatrów, Bankrutują oni przez to ale też i robią majątki, jakby od niechcenia. Za jednę sztukę zarobić dwakroć sto tysięcy czystego zysku, dać kilkaset reprezentacyj mając zawsze salę przepełnioną jest dosyć częstym trafunkiem. Sztuka na którą publiczność uczęszcza robi fortuny autora, fortunę dyrektora tylko nie robi fortunę kasyera. Znam pewne miasto stołeczne w którem dyrektorowie biorą wielkie pensye, kasyery kupują dobra, a autorowie dostają po 50 złp. za akt sztuki.

Kraków 13 grudnia. Komisya tutejszéj wystawy starożytności przesyła nam następującą odezwę do umieszczenia:

Komisya delegowana z oddziału archeologii i sztuk pięknych w c. k. Tow. nauk. krak. do urządzenia Wystawy starożytności zawiadamia, iż z powodu nadesłania cennych zabytków ze zbiorów Kurnika i Gołuchowa (w W. Ks. Poznańskiém), oraz objawionych z różnych stron kraju i zagranicy życzeń utrzymania nadal wystawy; postanowiła termin zamknięcia w dniu 11 grudnia b. r. na czas pewien przedłużyć. Przecież nieobiecując instytucyi téj z saméj już natury czasowéj, zbyt długiego trwania, ponawiamy prośbę do właścicieli wystawionych przedmiotów, aby nam rychło donieść raczyli, jaką drogą zabytki swoje zwrócone mieć pragną. Najdogodniéj byłoby dla nas, za zwrotem poświadczenia odbioru oddawać je wskazanym przez właścicieli osobom lub komptoirom ekspedycyjnym w Krakowie będącym. Co do opłaty porta, pragniemy też mieć wyraźne oświadczenie, jeśliby kto wydatków ponosić niechciał.

Monety i medale już od chwili ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w godzinach rannych od 10éj do 11éj codziennie oddawane być mogą.

Upraszamy Redakcye dzienników krajowych i zagranicznych o łaskawe powtórzenie odezwy téj.

Wiedeń 11 grudnia. O wiadomych pamiętnikach i listach dyplomatycznych hrabiego de Maistre ministra sardyńskiego w Petersburgu, niedawno wydanych i w Austryi zakazanych, pisze *Gazeta Wiedeńska*:

Dzienniki piemonckie ponownie poruszyły „*Memoires politiques et correspondance diplomatique de J. de Maistre avec explications et commentaires historiques par Albert Blanc*“. Nie jest to zapewne rzecz przypadkowa, i nie mylimy się przypuszczając, że ma to związek z przybyciem z północy wysokiéj osoby (W. Ks. Konstantego), która w téj chwili bawi w Piemoncie. Nie jest to za prawdę trudną rzeczą odgadnąć zamiar, jaki spowodował hr. Cavoura, aby otworzyć p. Albertowi Blac ar-

chiwa turyńskie i dozwolić mu przejrzeć korespondencye dyplomatyczne de Maistra. W dziele pisarza francuskiego znajdują się depesze dyplomatyczne jak najpoufniejsze, listy pisane znakami, nakoniec tajne raporta, które de Maistre podczas misyi swojéj w Petersburgu przesyłał swemu królowi. Hr. Cavour upoważnił niejako wydawcę do ogłoszenia tego, co nazwać by można tajemnicą stanu Piemontu podczas całego okresu wojen rewolucyjnych i napoleońskich. Zdania i uwagi jakie de Maistre w owym czasie daje o Austryi, albo jaśniéj mówiąc, wyrażenia jakich względem Austryi używa, są jakoby odpowiedniemi obecnemu zachowaniu się Piemontu względem swojego potężnego sąsiada wschodniego. Drugą myśl polityczną, jaką dzieło Alberta Blanc wywołało, sam autor wskazuje nam. Tam, gdzie autor „odsłaniający“ w ciągu dzieła swego „złudną postać“ Cesarza Aleksandra, napotyka Monarchę „który marzył siedząc na tronie ogromnego państwa“ widocznie występują na jaw zamiary równie przychylne dla Rosyi jak niechętne dla Austryi. „W obec przesądów“ mówi p. Blanc „z jakiemi szczególniéj we Francyi zapatrują się na politykę Rosyi, niepodobna jest oceniać wspaniałomyślnych usiłowań reformacyjnych Aleksandra I, którym się opierały zarówno i dziki jeszcze lud jéj i stara dyplomacya zachodnia.“ A daléj: „Zasada wolności niebezpieczną jest tylko dla ludzi nieczułych. Mogą się oni jedynie poruszać w granicach prawidłami zakreślonych i pod panowaniem formuł. Ale dusza pełna religijności jak Aleksandra I, chcąc ogarnąć rzeczy z rozleglejszego punktu widzenia, musiała mieć ducha nieskrępowanego ortodoxyami przeszłości.“ Rys ten jest może trafnym, ale niezawodnie tkwi w nim pewne odniesienie się do przyszłości. Chcąc sobie w krótkich słowach utworzyć zdanie o dziele p. Alberta Blanc, trzeba powiedzieć, że sympatyzuje ono z Francyą, jest przychylnem dla Rosyi, a nienawistnem względem Austryi. Jeżeli dzienniki piemonckie w téj chwili starają się zwrócić znów na nie uwagę, to nie można zaprzeczyć, że czynią to w stósowną porę. Dotychczas poczytywano hrabiego de Maistre za owego nieprzebłaganego logika, za owego polityka absolutyzmu, który z wysokości swojéj epoki oceniał rewolucye, aby wskazać katastrofy, jakie powstały z błędów rządów, a mianowicie z fałszywych doktryn 18go wieku. Czy dzieło p. Blanc stawia go w nowem świetle? Nie chcemy dziś tego rozstrzygać. Nie chcemy zgłębiać, czy chwilowe wrażenia życia pełnego ruchu i drażliwości, przesadzonéj niemal działalności, w epoce, gdzie wszystko podawane było w wątpliwość, mogą stanowić zupełną i nienaruszoną powagę po wszystkie czasy i we wszelakich okolicznościach. Nie chcemy badać, czy wrażeniom tym przypisać należy nieomylność we wszystkiem, choćby też tylko na ten czas, w którym, i dla którego były spisane.

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza następne obwieszczenie ministerstwa skarbu z d. 2 b. m. tyczące się cygar hawańskich:

„Gdy prawdziwe cygara hawańskie niezostały dotknięte w ostatniéj regulacyi cen tytóniowych, aby przeto zaspokoić żądania publiczności co do prawdziwych cygar hawańskich, a tym sposobem obyć się o ile można bez legalnego sprowadzania takowych z zagranicy, oddane zostały nowe gatunki cygar na sprzedaż. Cennik takowych ogłoszony zostanie w Dzienniku Praw Państwa. Władze skarbowe krajowe otrzymały polecenie, aby sprzedaż takowych rozpocząć się mogła z początkiem r. 1859, jeżeli nie wcześniéj.“ W dopisku do tego rozporządzenia stoi: Rodzaje cygar „Panetelas“, Damas“ i „Galanes“ późniéj dopiero będą na sprzedaż.

— Daléj pisze *Gaz. Wied.* o rekrutacyi: „Gdy nowe prawo tyczące się uzupełnienia wojska, doszło po większéj części do wiadomości publicznéj przed samym terminem naznaczonym do meldowania się względem złożenia opłaty uwalniającéj od służby wojskowéj, albo nawet już po owym terminie (w październiku), przeto J. C. K. Ap. Mość postanowieniem z d. 5 grudnia najłaskawiéj nakazać raczył, aby wszystkie władze powiatowe upoważnione były wyjątkowo przy nastąpić mającéj rekrutacyi, przyjmować do końca grudnia jak gdyby dozwolone były, wszelkie zgłaszania się o złożenie taksy uwalniającéj od wojska, przyczem starać się o to mają, aby taksy te w należytym czasie złożone zostały i aby pokwitowania z takowych załączone były do akt dotyczących.“ Taksa uwalniająca od służby wojskowéj wynosi jak wiadomo 1500 złr.

— Na mocy wydanego rozporządzenia, we wszystkich krajach koronnych gdzie obowiązuje miara niższo-austryacka, takowa ma być zarówno od d. 1go stycznia 1859 zaprowadzona przy kupnie i sprzedaży węgla i wapna.

— Kardynał książę Arcybiskup Scitowski wrócił 5go do stolicy swojéj Ostrzyhonia (Gran) po jednomiesięcznym w Rzymie pobycie. Dnia 8 b. m. odbyła się w Celowcu instalacya księcia biskupa Dr. Wiery.

R o s y a.

Wraz z rozbudzeniem się i rozwijaniem życia umysłowego i politycznego w Rosyi, wzrastają tam ciągle dążności słowiańskie, lecz jeszcze nieokreślone, zamglone i w chaotycznych kierunkach. Przebija się ta dążność słowiańska w rozmaitych stronnictwach i pismach rosyjskich, lecz w różnym stopniu i w odmiennem kierunku: jako cel, lub środek; wypowiedziana nieco wyraźniéj, lub nieokreślona; zdająca się mieć na celu podniesienie i rozwój całego plemienia Słowian obok równouprawnienia każdego, lub będąca środkiem do wzrostu Rosyi.

Zamętu w téj dążności słowiańskiéj w Rosyi i w jéj pojęciu, jest główną przyczyną tak zwany „panslawizm“ a raczéj pseudosłowianizm, będący w istocie zaprzeczeniem słowianizmu, słowianizmem ujemnym. Na rozwinięcie téj myśli trzebaby pisać osobną rozprawę.

Ta dążność słowiańska najwyraźniéj pojawia się w tak zwanem stronnictwie „słowianofilów“. Lecz i w niem nie jest ona wyraźniéj wypowiedzianą. Jedni słowianofile rosyjscy utrzymując, że Rosya jest w części wynarodowianą przez wpływ waregski, mongolski i giermański, chcą szukać żywiołów dla jéj naprawy i rozwoju u innych ludów słowiańskich o ile w nich duch słowiański przechował się i wykształcił. Inni zdają się pragnąć rozwoju ludów słowiańskich przez wzajemne ich poznanie się i porozumienie. Trzeci odrodzenie się Rosyi upatrują wyłącznie w Słowiańszczyznie. Zresztą o stronnictwie tem już kilka razy mówiliśmy.

Za organ słowianofilów uważanem było pismo peryodyczne literacko-polityczne *Ruska Biesiada* (Ruskaja Biesieda) wychodzące w Moskwie, prawie od śmierci cesarza Mikołaja, tj. od lat trzech, wielkiemi zeszytami co trzy miesiące. Teraz od Nowego Roku ma ukazać się drugi organ słowianofilów, *Parus (Żagiel)*, o czem już wspomnieliśmy. Będzie to tygodnik polityczno-literacki, wydawany także w Moskwie w formie dziennika, przez znanego literata rosyjskiego Axakowa.

Wydawcy obu tych pism poryodycznych: A. Koszelew wydawca *Ruskiéj Biesiady* i Axakow wydawca tygodnika *Parus*, ogłosili eraz następującą odezwę do literatów słowiańskich:

„Szanowny Panie, wiesz zapewne, iż w Moskwie istnieje kwartalne pismo *Ruska Biesiada* i że pismo to wydają ludzie pełni gorącéj miłości i współczucia dla narodowości słowiańskich. *Biesiada* przez lat trzy obznajomiała ciągle Rosyan z historyą, jeografią, położeniem dzisiejszem, literaturą, w ogóle z umysłową i moralną działalnością plemion słowiańskich w całéj Europie i miała zaszczyt przyozrobić swe stronnice oryginalnemi utworami wielu uczonych mężów, współdziałaczy na polu słowiańskiéj oświaty.

„Od r. 1859 *Ruska Biesiada* wychodzić będzie nadal wydając sześć tomów rocznie, co dwa miesiące jeden, w miejsce czterech dotychczas wydawanych. Prócz tego wydawać będziemy gazetę tygodniową p. n. *Parus* (Żagiel). W obydwóch pismach osobny będzie oddział pod tytułem „słowiańskiego“.

„Niezależnie od tego przy biórze *Biesiady* i *Parusa* ustanawia się dla ułatwienia naukowo-literackich stosunków Rosyan ze Słowianami, dla przesyłania książek, wypisywania gazet i t. d. „słowiańskie bióro„, o którem mowa niżéj.

„*Parus* zamierza udzielać czytelnikom krótkie sprawozdania o żywotnych kwestyach u różnych ludów słowiańskich i wiadomości o Słowianach. *Biesiada* nie ścieśniana rozmiarem gazety, będzie miała możność zamieszczać artykuły obszerniejsze, naukowe, historyczne i statystyczne badania, etnograficzne opisy, krytyczne przeględy, sprawozdania o biegu nauk itp.

Treść artykułów równie jak samo przedsięwzięcie nasze w i n n o b y ć d a l e k i e o d p o l i t y k i.

Odwołujemy się do wszystkich słowiańskich literatów i prosimy ich aby raczyli przyjąć czynny udział i przysyłać zechcieli nam artykuły, których treść ma być następującą:

I. D l a „B i e s i a d y“: 1) Zarysy rozwoju słowiańskich literatur i umysłowego ruchu w rozmaitych plemionach słowiańskich.

2) Biografie znakomitych słowiańskich mężów.

3) Ogólne etnogreficzne przeglądy krajów słowiańskich.

4) Szczegółowe opisy rozmaitych miejscowości w krajach słowiańskich, przy czém zwracać uwagę na byt i charakter włościan, na urządzenie zebrań i gmin wiejskich, sposób wyborów wiejskiéj starszyzny, na skład dawnéj gminy słowiańskiéj, ślady starożytnego gminnego zarządu ziemią, a także ludowe obrzędy, obchody świąt, obyczaje i zwyczaje, przesądy itp.

5) Monografie ważniejszych epok z historyi słowiańskich narodowości, byleby one niemiały suchego czysto kronikarskiego (latopisowego) charakteru.

6) Krytyczne rozbiory ważniejszych utworów słowiańskiéj literatury, starożytnéj równie też i nowoczesnéj, z wykazaniem wpływu z jednéj strony zagranicznéj literatury, a z drugiéj narodowych żywiołów.

II. D l a „P a r u s a“: 7) Peryodyczne wiadomości o wszystkich literackich i uaukowych przedsięwzięciach w krajach słowiańskich, i w ogóle o wszystkich nowych umysłowych zjawiskach u naszych jednoplemieńców.

8) Krótkie krytyczne rozbiory wszystkich nowowychodzących książek.

9) Wiadomości o dawném i teraźniejszém działaniu naukowo literackich słowiańskich towarzystw i peryodyczne sprawozdania o ich czynnościach.

10) Opowiadania z narodowego bytu Słowian i krótkie etnograficzne rysy miejscowości słowiańskich.

Artykuły wyżéj wymienione pod Nr. 1, 2, 4, 6, w razie gdyby one według rozmiaru swego więcéj odpowiadały charakterowi gazety, aniżeli zbiorowemu pismu, mogą być takoż pomieszczone w „Parusie“.

Nie zamyślamy jednak bynajmniéj ścieśniać tém wyszczególnieniem naszych współpracowników. Wszystkie artykuły i innéj treści zostaną z wdzięcznością przyjęte. *Artykuły będą przyjmowane we wszystkich słowiańskich narzeczach.* Wynagrodzenie naznacza się następujące: 40 r. sz. za arkusz druku.

Wygotowane prace powinny być adresowane do redakcyi „*Ruskiej Biesiady* w Moskwie“ i przesyłane w kopertach niefrankowanych księgarzowi Franciszkowi Wagnerowi w Lipsku. Słowianie mieszkający w granicach rosyjskich mają odsyłać wprost do redakcyi. Pieniądze będą odesłane natychmiast przez pocztę, a dla zagranicznych przez p. Wagnera.

Wierzemy silnie że nasze wezwanie niezostanie bez skutku i że liczne słowiańskie plemiona, choć na polu nanki i literatury, wejdą z drugiemi wzajemną zamianę myśli i odnowią sojusz plemiennego i duchowego braterstwa. Czekamy odpowiedzi.

Wydawca *Ruskiéj Biesiady*: A. Koszelew.
Wydawca gazety *Parus*: I. Aksakow.“

Przy téj odezwie jest przypisek następujący:

„Prenumeratę roczną na *Biesiadę* i *Parusa* przyjmuje księgarz Franciszek Wagner w Lipsku. Cena prenumeracyjna roczna *Biesiady* 10 rs., *Parusa* 7 rs. Słowianie mieszkający w granicach Rosyi prenumerować mogą wprost w Moskwie w redakcyi *Biesiady* lub w redakcyi *Parusa*.“

Następnie do odezwy przyłączone jest ogłoszenie: *O urządzeniu słowiańskiego bióra przy rerakcyi „Biesiady“ i „Parusa“ w Moskwie.*

§ 1. Przy redakcyi pisma *Ruska Biesiada* i gazety *Parus* w Moskwie zakłada się słowiańskie bióro, przeznaczeniem którego jest ułatwić naukowo literackie stosunki między Rosyanami i jednoplemiennemi słowiańskiemi narodami jako to: Bołgarami, Serbami, (niewyłączając Czarnogórców i Bośniaków), Chorwatami, Słowieńcami, Słowakami, Czechami, Łużyczanami, Polakami, Rusinami.

§ 2. Do składu obowiązków słowiańskiego bióra wchodzą:

a) Wypisywanie wychodzących książek w narzeczach słowiańskich, tudzież peryodycznych pism i gazet na żądanie czytelników Rosyan, i na odwrót przesyłać rosyjskie wydania do krajów słowiańskich, gdzieby owych potrzebowano.

b) Korespondencya. Bióro chętnie przyjmuje na siebie obowiązek zaspokajać wszystkie żądania i w ogóle co się tycze korespondencyi ze Słowianami od Rosyan i z Rosyanami od Słowian we wszystkich sprawach, tyczących się nauki i literatury i t. p. Prócz tego, bióro obowiązuje się odpowiadać na wszystkie listy przez nie odbierane z krajów słowiańskich, lecz to w takim tylko razie jeżeli te listy nie będą wychodziły za obręb czynności bióra i nie będą się tyczeć kwestyj politycznych.

§ 3. Prócz wyżéj wymienionego celu (ułatwiania naukowo-literackich stosunków ze Słowianami), redakcya *Ruskiéj Biesiady* i *Parusa* ma na względzie, za pośrednictwem założenia przy swoich biórach „słowiańskiego bióra“, uzyskać możność udzielania czytelnikom *Biesiady* i *Parusa* wiadomości o biegu nauk i literatury w krajach słowiańskich, o tegoczesnem umysłowym i moralnym stanie plemion słowiańskich, o ich dążnościach i potrzebach; w ogóle możność rozpowszechnienia w naszéj ojczyznie dokładnych wiadomości o jednoplemiennych nam narodach.

§ 4. Dla osiągnienia celu, wymienionege w § 3, zamierzamy;

a) Otworzyć w *Ruskiéj Biesiadzie* „Słowiański oddział“ i pod tem tytułem umieszczać artykuły o Słowianach. Takowe artykuły wychodzą w *Ruskiéj Biesiadzie* już od lat trzech z kolei; teraz zaś one będą drukować się razem, pod jedną rubryką, i o ile możności w więcéj systematycznym posrządku, to jest o każdém słowiańskiem plemieniu z osobna.

b) Wydać dla przenumeratorów *Ruskiéj Biesiady* szczegółową jeograficzną mapę słowiańskich plemion w Europie, którą wszyscy podpisujący się na rok 1859 otrzymają bezpłatnie.

c) Wydać bezpłatny dodatek do *Ruskiej Biesiady* dla udzielenia czytelnikom zasadniczych wiadomości o Słowianach, jeograficzny i statystyczny rys słowiańskich plemion z krótkiem przeglądem ich historyi i literatury oraz wzory ich narzeczy.

d) Otworzyć także w gazecie *Parus* słowiański oddział, w którem umieszczać świeże współczesne wiadomości o Słowianach, listy z krajów słowiańskich, wyciągi z dzienników i t, p.

e) Utrzymywać w słowiańskiem biórze wszystkie znakomitsze słowiańskie pisma peryodyczne i dzienniki takoż słowniki i gramatyki słowiańskich narzeczy.

f) Mieć przy biórze słowiańskim potrzebną ilość tłumaczy dla każdego słowiańskiego narzecza.

g) Zamówi za granicą we wszystkich ważniejszych słowiańskich punktach pośredników i komisantów.

§ 5. Wszystkie stosunki naukowo-literakie przyjmują się na koszt bióra, prócz, rozumie się, wypisywania dla prywatnych osób i towarzystw książek, gazet i pism peryodycznych, że które prócz wartości wydania, opłaca się wszystkie wydatki za przesłanie.

§ 6. Każdy mieszkający w słowiańskich krajach chcąc sprowadzić książkę, dziennik lub t. p. z Rosyi, lub też udzielić dla bióra lub do redakcyi *Biesiady* i *Parusa* jakie bąć kolwiek artykuły, uwiadomienia i listy, ma się udawać do „bióra słowiańskiego“, adresując: „w Redakcyi *Ruskiej Biesiady* w Moskwie“, bezpośrednio przez pocztę, lub przez księgarza Franciszka Wagnera w Lipsku.

Interesenci mogą być pewni, że w razie żądania tyczącego się przesłania książek i dzienników, bez zwłoki otrzymują odpowiedź od biora, z uwiadomieniem gdzie i od kogo mają otrzymać żądane książki, wiele mają opłacić i komu.

Wydawca *Ruskiej Biesiady* A. Koszelew.
Wydawca gazety *Parusa*, I. Aksakow“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Na zagranicznych kolejach żelaznych nietylko we Francyi i Belgii, ale również w Niemczech zaprowadzają tak w powozach jak i w dworcach na stacyach coraz to większe wygódki i zbyteczki: to ogrzewane wagony, to znów wagony familijne, pokoje z gotowalnią dla dam itd. Podróżni zaś jadący z Mysłowic lub Granicy do Krakowa zanoszą pokorną prośbę do Dyrekcyi kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, która niedawno stała się właścicielką dawnéj kolei krakowskiéj, aby zaprowadziła w Szczakowéj i Trzebini pokoje sypialne dla użytku podróżnych, zmuszonych na téj kolei wypoczywać z podróży już odbytej lub używać wywczasu gotując się w podróż po cywilizowanym świecie, gdzie jeżdżą nie wypoczywając tak jak na téj kolei co parę mil po kilka godzin..

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

P a r y ż 12go grudnia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza sprawozdanie ministra skarbu Magne względem zasad budżetu na rok 1860. Budżet z roku 1858 zasługuje na szczególną uwagę, gdyż był to pierwszy rok pokoju. Zawotowany on był z nadwyżką 20 milionów, ale wypadł jeszcze wyżéj. Budżet na r. 1859 wotowany był z nadwyżką 8 milionów. Dochody które wpłynęły w roku 1858 przeniosły już o 22 milionów projektowane sumy, obliczone za podstawę onych. Budżet na rok 1860 nastręcza dostateczne zapasy, dozwalające polepszyć kilka ważnych gałęzi służby publicznéj, mianowicie podnieść płace niższych urzędników administracyjnych i sądowych, powiększyć fundusz umorzenia i zmniejszyć dług publiczny; zresztą powiodło się już od lutego r. b. zmniejszyć bilety skarbowe o 140 milionów. Fundusze kas oszczędności cenione są na 293 milionów, z tego 197 wpłynęło do kas państwa; skarb gotów jest spłacić je. Dotychczas wolno było osobom prywatnym składać w kasach publicznych oszczędności aż do 1000 franków, raport ministra proponuje zniżyć to maximum, aby część tych pieniędzy zwrócić ku papierom publicznym. Według budżetu na rok 1859, spłacono do funduszu umorzenia 40 milionów; w r. 1860 spłata ta dojdzie do 60 milionów, a w r. 1861 zapewne do 89. W końcu raportu mówi minister, że od roku 1853 dochody państwa powiększyły się o 220 milionów.

Na posiedzeniu związkowem w Frankfurcie w d. 10go b. m. wydziały holsztyński i egzekucyjny złożyły sprawozdanie o stanie sprawy holsztyńskiéj, w tym duchu, aby wstrzymać egzekucyę aż do rezultatu obrad stanów holsztyńskich. Uchwała związkowa odłożoną została do dwóch tygodni.

Według depeszy telegraficznéj z Petersburga, Cesarzowa matka (wdowa po Cesarzu Mikołaju) zachorowała niebezpiecznie. Doniesiono o tem telegrafem wszystkim członkom rodziny cesarskiéj bawiącym za granicą.

Dążności słowiańskie rozwijają się coraz silniéj w Rosyi, lubo nie wyszły jeszcze z zamętu, w jaki je wprowadził fałszywy panslawizm. Wyżéj pod oddziałem „Rosya“ podajemy ważną odezwę wydawców pism peryodycznych *Ruska Biesiada* i *Parus*, będących organami stronnictwa słowiańskiego.

Dobrowolne niby zaciąganie murzynów w Afryce i przewożenie ich do osad zamorskich, przez przedsiębiorców francuskich, działanie uważane słusznie za handel murzynami pod inną formą, i które już dało powód do dwóch znanych zajść między Francyą a W. Brytanią i Portugalią, stanie się podobno przyczyną nowego sporu rządu francuskiego z angielskim. W Paryżu bowiem obiegała wieść, iż okręt kupiecki francuski wiozący takich zawerbowanych murzynów, został zabrany przez okręt wojenny angielski. O drugim podobnym wypadku z téj saméj przyczyny, donosi powyżéj nasz korespondent paryzki.

Druga poczta wschodnio-indyjska a mianowicie z Kalkuty, przybywająca zwykle w parę dni po pierwszéj, bombajskiéj, nadeszła do Malty 11go grudnia, przywożąc listy z Kalkuty z 9go listopada. Zawarte są w nich wiadomości z obu teatrów wojny w Indyach, wiadomości będące w części powtórzeniem, w części uzupełnieniem znanych doniesień z Bombaju z 9go listopada (patrz *Czas* z 5go grudnia) które głosiły o rozpoczęciu i pierwszych krokach kampanii jesiennéj nad Gangesem i o nowém zwycięstwie angielskiem na drugiem polu walki, w Indyach środkowych. Te listy z Kalkuty dodają to do doniesień bombajskich: Na teatrze nadgangesowym wódz angielski lord Clyde uderzył na warownię Amateę (w Oudzie); broniący się w niéj naczelnik powstańców poddał się i warownię zajęli Anglicy. Na teatrze środkowo-indyjskim Anglicy zajęli miasta Gewari i Husingabad, a Tantia-Topaj cofał się w kierunku zachodnim.

Ta poczta indyjska (kalkucka) przywiozła także wiadomości z Chin z Hong-Kong z 29go października. Według nich w Kantonie i w południowych Chinach wraca spokojność i bezpieczeństwo, handel ożywia się, a misyonarze powracają do swoich czynności. Z Japonii nadeszła wieść, iż Cesarz japoński umarł.

Poczty wieczorne nie doszły nas dzisiaj.

S p r o s t o w a n i e. W przeglądzie politycznym zeszłego numeru, wiersz ostatni wysunięty został przypadkowo z miejsca swego, a powinien być 25tym licząc od dołu, i z następnym tak się złożyć:

Kor. Austr. donosi z Korfu 6go b. m., że lord komisarz wysp jońskich Young, podał się do dymisyi itd.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy
(w nowéj walucie austryackiéj).

Kraków 13 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . . złp.	441	437
Ruble obrączkowe agio	9	8
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . . złł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . złł.	8 34	8 24
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 20	8 10
Dukaty holend. ważne. . . . . „	4 78	4 69
„ austryackie . . . . „	4 79	4 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85 —	84 30
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	84	83½
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . . „	85 50	85 10
Listy zastawne polskie z kuponami . . . . złp.	100	99½

Wiedeń 13 grudnia. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg	86	10
Hamburg	76	25
Londyn	101	85
Paryż	40	40
Agio od złota	4	85
5% Metaliki	84	60
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	114	50
Pożyczka narodowa 5%	85	80
Obligacye indemniz. galic.	83	30
Akcye Bankowe	967	—
„ kredytu ruchomego	242	80
„ kolei francusko-austryackich	258	—
„ kolei północnéj	1713	—

Lwów 10 grudnia.		
Dukat holenderski	4 35	4 32
„ austryacki	4 38	4 34
Półimperyał rosyjski	7 57	7 52
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 55	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 40	80 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 10	81 30

Warszawa 10 grudnia		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . . „	94 22	— —
kupon	—	— 77½
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 69	14 67
kupon	—	— 28

Wrocław 11 grudnia.		
Banknoty austryackie	103⅘	—
Polskie bilety bankowe	90¼	—
„ listy zastawne	88¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	81¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 9 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 10 do 13 grudnia.

HOTEL POLLERA. Schmidt Stefan, Jordanowski Winc., Szczygielski Józef, Tworzyański Michał, Machnicki Stanisł. wł. dóbr z Polski. Mikułowski Jan wł. dóbr z Kobylan. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini. Hr. Borkowski Bolesław, Zadurowicz Adolf, Kellermann Antoni wł. dóbr, Neumann B. kupiec z Wiednia. Fränkel Adolf kup. z Lipnik. Lublin Wilhelm kup. z Biały. Winkert Ferd. kup. z Paryża. Rineberg Hermann kupiec z Lipska. Hahn Leonard kupiec z Tarnowa. Spalding Otto, Beetz Ernest architekci z Prus. Bode Adolf architekt z Koszyc. Górski Maciéj wł. dóbr z Oświęcima. Gostkowski Józef wł. dóbr z Opatkowic. Hr. Plater Antonina wł. dóbr z Olejowa. Baszczewicz Kryspin wł. dóbr z Kożuchowa. Hess Wojciech urz. z Zwittau.

Wyjechali: Deszkiewicz Jan bibliot. do Łancuta. Bayer Karol ob. do Wiednia. Pawlikowski Mieczysław ob. do Radziszowa. Bar. Konopka Feliks ob. do Gorzyc. Koerner Winc. dyr. fabryk. Hr. Dzieduszycki Włodz., Zadurowicz Adolf wł. dóbr, Hess Wojciech urz. do Lwowa. Hr. Skórzewski Stan., Jagielski Ludwik malarz do Poznania. Walz Jan kupiec, Hr. Stadnicki Jan wł. dóbr do Tarnowa. Sochanik Nikodem pełn. do Galicyi. Russ Michał kupiec do Wrocławia. Jawornicki Feliks obywatel do Huszowa. Schmidt Stefan wł. dóbr do Drezna. Spalding Otto, Beetz Ernest architekci do Prus. Winkert Ferd., Rineberg Hermann kupcy do Odessy. Szczygielski Józef, Tworzyański Michał ob. do Polski. Estreicher Aleksander ob. do Trzebini. Kellermann Antoni ob. do Tryńczy. Hr. Borkowski Bolesław wł. dóbr do Przemyśla. Mikułowski Jan ob. do Kobylan. Lublin Wilhelm kup. do Brodów.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy Suchorzewski wł. dobr z Mielca. Jerzy Ugrinów wł. dóbr ze Lwowa. Mikołaj Winograzki oficer ros., Leonida Fischer córka radcy koleg., Pellagia Winograzka wł. dóbr z Besarabii. Marcin Verloop inż. z Holandyi. Jan Wodziński ob. Pankracy Wodziński urz. z Polski. Wilhelm Hofmann urz. z Wiednia.

Wyjechali: Jerzy Ugrinów wł. dóbr z żoną do Wiednia Karol Moszczański Dr. med. do Sanoka. Marcin Verloop inż do Odessy. Ignacy Suchorzewski wł. dóbr, Jan Wodziński ob., Pankracy Wodziński urz. do Polski. Patrycy Garczyński ob. do Poznania. Wład. hr. Stadnicki, Stan. hr. Rey wł. dóbr do Wiednia.

HOETL DREZDENSKI. Leon Sługocki spekulant, Edward Kawecki radca sądowy obw. Jan Pelar księgarz z Rzeszowa. Feliks Wojcikowski wł. dóbr z N. Sącza. Antonina Bielikiewiczowa pref. z Krynicy. Jakub Fechtdegen ajent handlowy z Tarnowa. Józef Chrupek ck. urz. z żoną z Pilzna. Konstanty Towiński ob. z Drezna.

Wyjechali: Marya hra. Bukowska do Królestwa Polskiego. Napoleon Lipiński Dr med. do Miechowa. Józef Misiągiewicz, Leon Gorecki, Karol hr. Bobrowski ob. do Tarnowa. Leon Kozłowski prob. do Bobowy. Leon Sługocki spekulant, Edward Kawecki rad. sąd. obw. do Rzeszowa.

HOTEL SASKI. Józef Paszkowski z famillią, Teofil Szyc wł. dóbr, Michał Leśnicki, Leonard Miroszewski ob. z Polski. Królicki Antoni, Leon Dzieślewski ob. z Tarnowa. Stanisław Sobański wł. dóbr z familią z Paryża. Henryk Nieczuja wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Teofil Trzebieński, Józefa Woźniakowska z familią, Ludw. Grabiański, Józef Paszkowski z familią właśc dóbr do Polski. Ksiądz Leon Kozłowski do Bobowy. Antoni Maszewski, Henryk Nieczuja wł. dóbr do Galicyi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	334''' 45	— 1'8	100	zachodni słaby	pochmurno	mgła — szron	— 2'7	— 1'8
	10	334 25	2 7	100	„ „	„	„		
12	6	339 91	3 2	100	„ „	„	„		
	2	333 49	2'4	100	„ „	„	„		
	10	332 73	— 3 8	100	wschodni „	„	„		
13	6	332 05	— 4 6	100	„ „	„	„	— 3'8	— 2'4

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*